

Maciej Olchawa
Gwiazdy i Tryzub.
Europejska integracja Ukrainy

Szwajtpol Fiol, Kraków 2013

Tadeusz Iwański

Jesienią tego roku, nakładem krakowskiego wydawnictwa Szwajtpol Fiol ukazała się książka Macieja Olchawy *Gwiazdy i Tryzub. Europejska integracja Ukrainy*. Publikacja jest trójjęzyczna, otwiera ją wersja angielska, po której następują wersje ukraińska i polska drukowane, odpowiednio, na parzystych i nieparzystych stronach. W notce biograficznej, autor, urodzony w USA i wykształcony na uniwersytetach w Chicago i Krakowie, przedstawia się m.in. jako doradca ds. Ukrainy w Komisji Spraw Zagranicznych Parlamentu Europejskiego w latach 2008-2012. Obecnie zaś, o czym w książce nie wspomina, ale łatwo można znaleźć w Internecie, pracuje w biurze jednego z polskich europosłów. Publikacja została wydana krótko przed szczytem Partnerstwa Wschodniego w Wilnie, więc w bardzo odpowiednim momencie dla przedstawienia historii stosunków Ukrainy z UE. Niestety szansa, jaką stwarzają *timing* i temat, nie została wykorzystana.

Na początek kilka uwag metodologicznych: autor określa swoją pracę jako analizę, jednak język zastosowany w publikacji daleki jest od analitycznego. Sporo w nim kolokwializmów, cudzysłowów, określeń z języka potocznego oraz publicystyki, dalekich od suchego i precyzyjnego stylu, charakterystycznego dla analiz. Ponadto, dane ekonomiczne, m.in. statystyki handlu Ukrainy z UE, podane są za rok 2011, podczas gdy od kilku miesięcy dostępne są dane całociowe za rok ubiegły. Autor nadużywa również cytatów, czasami zajmujących ponad połowę strony, jednocześnie skromnie dawkując samodzielne wnioski. Zaskakuje również wykorzystana baza źródłowa – prawie w całości anglojęzyczna. Przypisy do materiałów polsko- i ukraińskojęzycznych są nieliczne, co samo w sobie nie jest błędem, jednak rodzi pytanie o rzetelność kwerendy (autor w żadnym miejscu pracy nie zaznaczył bowiem, dlaczego zdecydował się na taki klucz doboru źródeł i jaki stał za tym zamysł). Zresztą i wybór autorów, do których odwołuje się Olchawa, choć w większości prawidłowy, nie jest wolny od zaskoczeń. Np. na s. 137 autor cytuje „jednego z najbardziej wpływowych deputowanych, eksperta ds. ukraińskich Charlesa Tannocka”. Sprawdziłem, ponieważ nigdy o takim ekspercie nie słyszałem.

I... sądząc po wystąpieniach w mediach oraz aktywności w parlamencie europejskim, taka ocena Brytyjczyka nie odpowiada rzeczywistości.

Pracę najlepiej czytać w języku angielskim. Drugim wyborem jest ukraiński, a trzecim – polski. Ta ostatnia wersja językowa pełna jest bowiem błędów gramatycznych i stylistycznych, szczególnie w oczy rzuca się nieudolne tłumaczenie z obu pozostałych języków. Czyta się w związku z tym książkę trudno, a błędy te na dłuższą metę drażnią i zniechęcają. By nie być gołosłownym – próbka: „Kiedy upadło imperium sowieckie, politycy zachodni mieli trudności z ujrzeniem Ukrainy w nowym świetle, ponieważ byli zaślepieni przez nawyk identyfikowania jej w kontekście ZSRR. Ta sytuacja panowała także w USA, mimo że w Stanach Zjednoczonych żyła liczna diaspora ukraińska, która była w stanie przybliżyć Waszyngtonowi problematykę swojego rodzinnego kraju. Brak głosu imigrantów ukraińskich w Europie Zachodniej zapewne przyczynił się do braku zrozumienia odrębności (historycznej, językowej i kulturowej) państwa ukraińskiego od Rosji, państwa dominującego i jądra Związku Sowieckiego” (s. 171) lub „Negocjacje między UE a Ukrainą w sprawie taryf i strefy wolnego handlu dążą do wprowadzenia *acquis*, poprzez które Ukraina uzyska większy dostęp do rynku unijnego” (s. 191). W tym wypadku zarzut należy skierować w pierwszej kolejności pod adres wydawnictwa, które nie dołożyło wystarczających starań, by redakcja i korekta polskiej wersji językowej eseju Olchawy była zrobiona jak należy.

Tyle o formie. Na pytanie czy treść ją usprawiedliwia, w moim przekonaniu należy dać odpowiedź negatywną. Na książkę składają się trzy rozdziały o dość niespójnej konstrukcji. W pierwszym *Kij czy marchewka? Recepta na europejską integrację Ukrainy* owej recepty jest jak na lekarstwo, natomiast podrozdział *Próby „finlandyzacji” Ukrainy* do reszty nie pasuje, ponieważ traktuje głównie o relacjach Ukraina-NATO oraz kwestiach bezpieczeństwa, w tym energetycznego. Rozdział drugi *Upadki i wzloty: dwie dekady stosunków na linii Kijów-Bruksela*, choć miejscami zawiera kompetentny opis brukselskich nastrojów wobec zbliżenia Ukrainy z UE, kończy się niewiele wnoszącymi do głównego tematu pracy dywagacjami autora o językowych zwyczajach unijnych i ukraińskich dyplomatów. Trzecia część dotyczy Partnerstwa Wschodniego – osadzenia tego programu w Europejskiej Polityce Sąsiedztwa, jego założeń i mechanizmów współpracy dwu- i wielostronnej, a także recepcji na Ukrainie. Autor wysnuwa prawidłowe wnioski, ciekawie opisuje kwestie związane z ukraińsko-unijnymi negocjacjami umowy stowarzyszeniowej, a szczególnie jej części handlowej, widać, że ma dobre rozeznanie w unijnych dokumentach, jednak ich nadmierne cytowanie sprawia, że lektura staje się nużąca. Z kolei zawarte na czterech stronach i zamykające książkę *Wnioski końcowe i rekomendacje* są w raczej zbiorem znanych

w środowisku eksperckim postulatów, niż wartością dodaną – autorskimi, realistycznymi i precyzyjnymi propozycjami.

Z większością przedstawionych w publikacji sądów i faktów można się zgodzić, choć i tu autor nie ustrzegł się błędów. Dziwi na przykład, że opisując mediację UE podczas pomarańczowej rewolucji, zasługi na tym polu przypisane zostały jedynie Javierowi Solanie, a o roli Aleksandra Kwaśniewskiego nie wspomniano (choć w rzeczywistości było odwrotnie). Myli się również Olchawa twierdząc, że przyjęcie tzw. ustawy językowej spowodowało na Ukrainie „masowe demonstracje i ostre podziały w społeczeństwie”. Raban podnieśli politycy opozycyjni z trudnością spędzając demonstrantów pod Dom Ludowy w Kijowie, podczas gdy zwykłym ludziom, może poza zachodnią częścią Ukrainy, *na eto naczchat*’.

Konkludując, praca Macieja Olchawy zawiera wiele ogólnie słusznych sądów i powszechnie znanych wniosków, a warstwa faktograficzna jest na ogół poprawna. Tylko, że w sumie niewiele to wszystko wnosi do dotychczasowego stanu wiedzy na temat tytułowej *Europejskiej integracji Ukrainy* (nie wspominając o tym, że Ukraina się z UE nie integruje, ponieważ, jak dobrze autor wie, bo pisze o tym w książce, Bruksela nie zaproponowała Kijowowi perspektywy członkostwa; użycie więc tego czasownika jest nieprecyzyjne). Parafrazując recenzentów filmowych, książce Olchawy dają dwie gwiazdki na pięć z dopiskiem „dla amatorów”.

Tadeusz Iwański – doktorant w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk, analityk w Ośrodku Studiów Wschodnich, członek redakcji „Nowego Prometeusza”.

